Dawid Podsiadło, Dżins

przestań, popsujesz klimat
to dobry spacer
pozwól włosom spaść
i choć wiem, że zaraz cię oddam
to przez godzinę cię mam

nie chce cię słuchać,
nie chcę tu stać
pojedźmy gdzieś
i ściągnij z siebie płaszcz
ja się zajmę resztą warstw
widziałem serial, wiem jak

a gdy wypuszczę cię z rąk, z rąk, z rąk
bo przecież musisz uciec stąd, stąd
chociaż obiecaj jedno
choć, choć
że przy nim będziesz więdnąć

chociaż ostatecznie na związek nas nie będzie stać
i złamiemy sobie serce
niech skradziony weekend trwa
wiem, że musisz wrócić
przestań o tym mówić
tańcz

nie chce o nim słyszeć
niech zginie pośród innych spraw

przestań, popsułaś klimat
sam nie wiem czy w ogóle, chciałbym więcej
jeśli dajesz mi piosenkę
czy jemu nucisz ją też?

i przez przypadek za parę lat
miniemy się ze sobą w czyichś drzwiach
chyba nosisz inny płaszcz
a ja nie przyszedłem tu sam

a gdy wypuszczę cię z rąk, z rąk
bo przecież musisz uciec stąd
a gdy wypuszczę cię z rąk, z rąk, z rąk
to przy nim będziesz więdnąć
a gdy wypuszczę cię z rąk, z rąk, z rąk
bo przecież muszę uciec stąd, stąd
chociaż obiecaj jedno
choć, choć
że przy nim będziesz więdnąć

chociaż ostatecznie na związek nas nie było
poskładaliśmy swoje serca
weekendów już nie trzeba
kiedy dzisiaj o nim mówisz nie kłamie tylko twoja
szeroko się uśmiechasz, to dobrze że już wszystko